CENA 1 ZŁ. W CZECHOSŁOWACJI 3·50 Kč. NAL. POCZT. OPŁ. RYCZ. NUMER ZAWIERA 20 STRON
NR. 16. (245) ROK VI. 13. IV. 1929.

ŚWIATOWID



*Wykluwająca się z trudem z ciężkich okowów tegoroc
nej zimy wiosna niesie z sobą radość słonecznych po
dalekich wycieczek, szerokiej przestrzeni. Automobil w ty
okresie staje się wiernym druhem człowieka, ale jakie g
teraz, na początku wiosny czekają zadania świadczy obr
zek niniejszy, z bezdrożnych „dróg", jakich wiele jest n
Kresach naszych m. in. na Wileńszczyźnie, skąd właśn
zdjęcie niniejsze pochodzi. Lecz śmiało naprzód! Wiosn
woła!*

Fot. Marja Tarnowsk

MINISTER KOMUNIKACJI KÜHN W ZAKOPANEM.



P. Min. Komunik. Kühn, korzystając z ferji wielkanocnych, zapoznał się szczegółowo ze sprawami swego resortu w Zakopanem i Krakowie. Zdjęcie przedstawia go przed hotelem „Bristol“ w Zakopanem.

KONCERT POLSKI W LIPSKU.



Staraniem konsulatu Rzeczypospolitej w Lipsku odbył się tam koncert artystów polskich pp.: Ireny Dubiskiej (1) i Zbigniewa Drzewieckiego (2), poczem p. konsul generalny dr. Jerzy Adamkiewicz (3) przyjmował oboje artystów i przedstawicieli towarzystwa lipskiego. Fot. Hoenisch, Lipsk.

Nasz Oddział w Poznaniu. Pismo nasze, które wraz z „Ilustrowanym Kuryerem Codziennym“ przemawia do rodaków na całej przestrzeni Rzpltej, dla ściślejszego kontaktu z nimi ma w głównych środowiskach swoje Oddziały. Do najruchliwszych należy Oddział nasz w Poznaniu przy ulicy Gwarnej 14, piękną wystawą zwracający na siebie powszechną uwagę, obecnie zaś w okresie Powszechnej Wystawy Krajowej posiadający szerszy jeszcze niż zazwyczaj zakres działania. Ag. Fot. „Światowida“ na pł. kraj. „Alfa“.

PO POWODZI W AMERYCE.

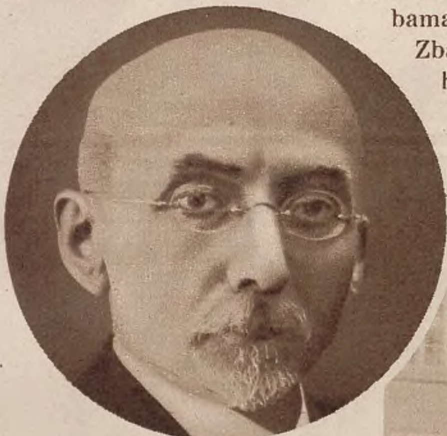
WALKI W MEKSYKU.



Po strasznej katastrofie powodziowej w Alabama w Stanach Zjednoczonych, Armja Zbawienia rozwinęła żywą działalność humanitarną, rozbiwszy pod miastem namioty, w których dotkniętej klęską ludności rozdawano zadarmo artykuły spożywcze. R. Sennecke — Berlin.



Były prezydent Rzpltej meksykańskiej, Plutarco Calles, stanął obecnie na czele wojsk rządowych, mających na celu ostateczne stłumienie akcji powstańców. Na zdjęciu widać go (x) w chwili, gdy wychodzi z kwatery po opracowaniu planu generalnego ataku. Presse Photo — Berlin.



Ottokar Brzezina. Najznakomitszy współczesny poeta czeski Ottokar Brzezina — urodzony w roku 1868, twórca wielu pięknych poezyj, zmarł w tych dniach. Central European Presse.



Koniec księstwa Waldeck. Już konstytucja wejmarska, na której opiera się ustrój państwowy Rzeszy Niem., zniosła niektóre minjaturowe państewka, wcielając je do większych jednostek państwowych. Obecnie w miejsc. Arolsen odbyła się ceremonja wcielenia maleńkiego księstwa Waldeck do Prus. N. York Times, Berlin.



Poseł Stanów Zjednoczonych w Londynie. B. wiceprezydent Stan. Zjednoczonych, Karol Dawes, projektodawca słynnego planu reparacyjnego, ma zostać posłem Stanów Zjednoczonych w Londynie. Atlantic Photo — Berlin.



Ambasador Herrick — długoletni przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Paryżu — zmarł z końcem marca, dożywszy 74 lat. Atlantic Photo — Berlin.



Nowoczesna Afganka. Reformy, przeprowadzane przez kr. Amanullaha, wywołały wprawdzie znane zaburzenia, kobiety jednak tamtejsze chętnie zrzuciły z siebie krępujące je zasłony twarzowe. Welt Photo Dienst — Berlin.



Doroczny wylew Nilu. W innych krajach wylew wielkich rzek stanowi katastrofę, której całe społeczeństwo usiłuje przeciwdziałać. — W Egipcie natomiast od wieków wylew Nilu witany jest radośnie, bo przynosi użyźnienie nabrzeżnych pól. Welt Photo Dienst — Berlin.



Najdłuższa linja lotnicza. Angielski minister lotnictwa — Sir Samuel Hoare (x), otworzył w tych dniach na lotnisku w Croxdon, pod Londynem, najdłuższą z istniejących dotychczas linij lotniczych, a mianowicie z Anglji do Indyj Wschodnich. R. Sennecke — Berlin.

STO LAT MALARSTWA POLSKIEGO.



JAN MATEJKO (1838—1893): Iwan Groźny, uśmierzający Nowogród.
Właść. dr. Kaz. Kostanecki, Kraków.



JÓZEF CHEŁMOŃSKI (1850—1917): Poranek. Właść. hr. Adamowa Skrzyńska.



WITOLD PRUSZKOWSKI (1846—1896): Portret kobiecy. Właść. Celina i Winc. Łepkowscy, Kraków-Bronowice.

OTWARTA w ubiegłą sobotę w Pałacu Sztuki „Towarzystwa Sztuk Pięknych" w Krakowie Wystawa „Stu lat malarstwa polskiego" doniosłością wyróżnia się niezwykle ponad wszystkie inne wystawy sztuki i nabiera znaczenia wielkiego czynu artystycznego.

Wbrew sądowi znakomitego zresztą krytyka, Juljana Klaczki, który narodowi polskiemu odmówił wybitniejszych zdolności do malarstwa, już urządzona w r. 1894 we Lwowie na Wystawie Kościuszkowskiej odrębna Wystawa pod tą samą, co obecnie krakowska, nazwą — wykazała bogaty plon malarstwa polskiego od czasów króla Stanisława Augusta, aż po najnowszą dobę. Gdy zmarły niedawno wybitny historyk i miłośnik sztuki, prof. Uniw. Jagiell. dr. Jerzy hr. Mycielski, zamierzał napisać do tej Wystawy rozumowany „katalog", zrobiła się z tego wielka książka, pierwsza historja malarstwa polskiego, dopiero za dni naszych zdystansowana przez pomnikowe dzieło dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie, dr. Feliksa Koperę. Obecna krakowska Wystawa obejmuje twórczość lat 1800—1900 i uwzględnia jedynie dzieła autorów już nieżyjących. I w tym jednak zakresie, już ze względu na szczupłość miejsca, nie może dać całokształtu produkcji artystycznej tego stulecia, lecz tylko wybrane z niej dzieła. Hasłem zasadniczem tej Wystawy było wogóle zebranie tylko obrazów z tej doby, pozostających w prywatnem posiadaniu (przeważnie mieszkańców Krakowa i okolicy).

Zebrano w ten sposób dzieła przeszło stu malarzy, pomiędzy którymi nie brak ani jednego wybitnego nazwiska tej doby; lista właścicieli zaś a zarazem wystawców tych dzieł obejmuje przeszło 60 nazwisk, wśród których obok przedstawicieli arystokracji i ziemiaństwa są również i mieszczańskie rodziny krakowskie.



ALEKSANDER KOTSIS (1836—1877): Matka. Właść. dr. Z. Ehrenpreis, Kraków.



JÓZEF BRANDT (1841—1915): Zaporożec. Właść. L. Holzer, Kraków.



WACŁAW KONIUSZKO (1857—1900): Rogatka wrocławska w Krakowie.
Właść. dr. St. Gólski, Kraków.



JULJUSZ KOSSAK (1824—1899): Mohort i Ks. Józef.
Właść. hr. Edw. Tyszkiewicz, Kraków.



PIOTR MICHAŁOWSKI (1801—1855): Hetman Jabłonowski. Właść. Konst. Jagnińska, Kraków.

Jeżeli ten punkt widzenia spowodował zacieśnienie ram — to z drugiej strony on właśnie nadaje tej Wystawie szczególniejsze znaczenie. W salonach Krakowskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych widzi się bowiem dzieła, których niema w obrazach i galerjach publicznych, zatem dzieła, niejednokrotnie prawie zupełnie nieznane szerszemu ogółowi, dzieła, które bardzo często prosto z pracowni twórcy poszły do domu prywatnego nabywcy. Tego rodzaju wystawy w Polsce jeszcze nie było.

Związkowi krakowskich Komitetów parafjalnych opieki nad ubogimi, pod protektoratem ks. Metropolity Sapiehy, jako inicjatorowi tej Wystawy należy się szczere podziękowanie od wszystkich miłośników dawnej sztuki polskiej. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, zorganizowawszy szczegółowo tę Wystawę, złożyło nowy dowód ruchliwości, cechującej nowy jego zarząd. Doskonały katalog tej Wystawy ze szczegółowemi objaśnieniami i kilkunastoma reprodukcjami wydał znany historyk sztuki dr. Franciszek Klein. I tylko jeden możnaby tej imprezie zrobić zarzut, że mianowicie nie wstrzymano się z urządzeniem jej do czasu Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, kiedy płynące do stolicy Wielkopolski fale turystów z Polski i zagranicy wciągnęłyby i krakowski Pałac Sztuki w swój program. Podobno druga serja obrazów tej epoki ma być w lecie br. wystawiona.

Zdjęć dokonała Ag. Fotogr. „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



Na prawo — HENRYK RODAKOWSKI (1823—1894): Portret siostry artysty. Właść. Zygm. Rodakowski, Kraków.



ANTONI PIOTROWSKI (1813—1875): Taniec flisaków na łodzi.
Właść. br. Miecz. Brażowski, Kraków.



TADEUSZ AJDUKIEWICZ (1852—1916): Scena z polowania (osoby: Karol Albert (1), Artur Potocki (2), Andrzej Potocki (3), Konstanty Branicki (4), Wysocki (5).
Właść. hr. Krystyna Potocka, Kraków.

I ZNOWU KWIATKI...



Płaszcz wieczorowy z czarnego jedwabiu haftowanego w kwiaty.

MODA potrafi wszystko wynagrodzić. Brak wiosny prawdziwej uzupełnia malowaną. Brak kwiatów wiosennych wynagradza nam istną symfonją bławatków, stokroci i róż, zakwitających na modnych jedwabiach.

Cała wiosenna moda jest pod znakiem kwiatka. Od najdrobniejszych do największych, od bardzo delikatnych do krzyczących całą orgją barw wzorów. Zarówno na suknie skromne, jak i na strojne, tak popołudniu jak i wieczorem nosi się prawie wyłącznie kwieciste wzory.

Wszystkie niemal jedwabie od crèpe-de-chiny do crèpe-satin, są zadrukowane w kwiaty i kwiatuszki. Gazy i georgetty wykazują bardzo wielkie i fantazyjne wzory i są używane głównie na suknie wieczorowe.

Bardzo dużo widzi się kompletów polegających na sukni wzorzystej uzupełnionej płaszczem z gładkiego materjału (z lekkiej wełny lub jedwabiu) w kolorze granatowym lun czarnym, podbitym tym samym jedwabiem co suknia. Kombinacja koloru granatowego z czerwonym, beige i białym jest bardzo chętnie noszona. Częstokroć kapelusz nosi również opaskę z wzorzystej tkaniny, z której jest suknia.

Suknie wieczorowe są ogromnie fantazyjne. Z gazy malowanej w wielkie kwiaty, wykazują jeszcze więcej oryginalności niż suknie w karnawale. Mają bardzo wysoko umieszczony stan, prawie bez wyjątku paski spięte brylantową klamrą i długie treny włóczące się dosłownie po ziemi.

Także płaszcze wieczorowe mają nieraz kwieciste wzory, które są jednak po większej części haftowane.

Jeśli dodamy jeszcze do tego wzorzyste żakieciki noszone do gładkich spódniczek, równie wzorzyste szaliki i torebki a nawet bieliznę, musimy uznać, że moda wiosenna jest pod znakiem kwiatka. *Jola.*



Bardzo oryginalny kapelusz w kształcie tyary.



WIOSNA A URODA.

Ze śpiącego życia srogiej zimy wchodzimy nareszcie w rozsłonecznione dni upojenia wiosennego. Ale one niosą prócz pulsującego życia i pewne momenty, ryjące się ujemnie na cerze i włosach. Skóra bowiem twarzy, szyji i gorsu, poddawana często działaniu promieni pozafiołkowych, starzeje się przedwcześnie a ciepło potęguje zmiany łojotokowe głowy. Narastaniu naskórka zapobiega się częstem spłukiwaniem twarzy gorącą wodą i myciem otrąbkami migdałowemi Dra Lustra. U osób z tłustą cerą nietylko odtłuszcza proszek marmurowy „Miraculum“, ale czyni ją soczystą. Nie szczędzić roślinnego pudru egzotycznego Dra Lustra, celem ochrony przed słońcem, zwłaszcza podczas wycieczek. Tworzeniu się kwasów tłuszczowych na skórze głowy zapobiega się jedynie — częstem myciem Shampoonem Dra Lustra. *Dr. Z. B.*





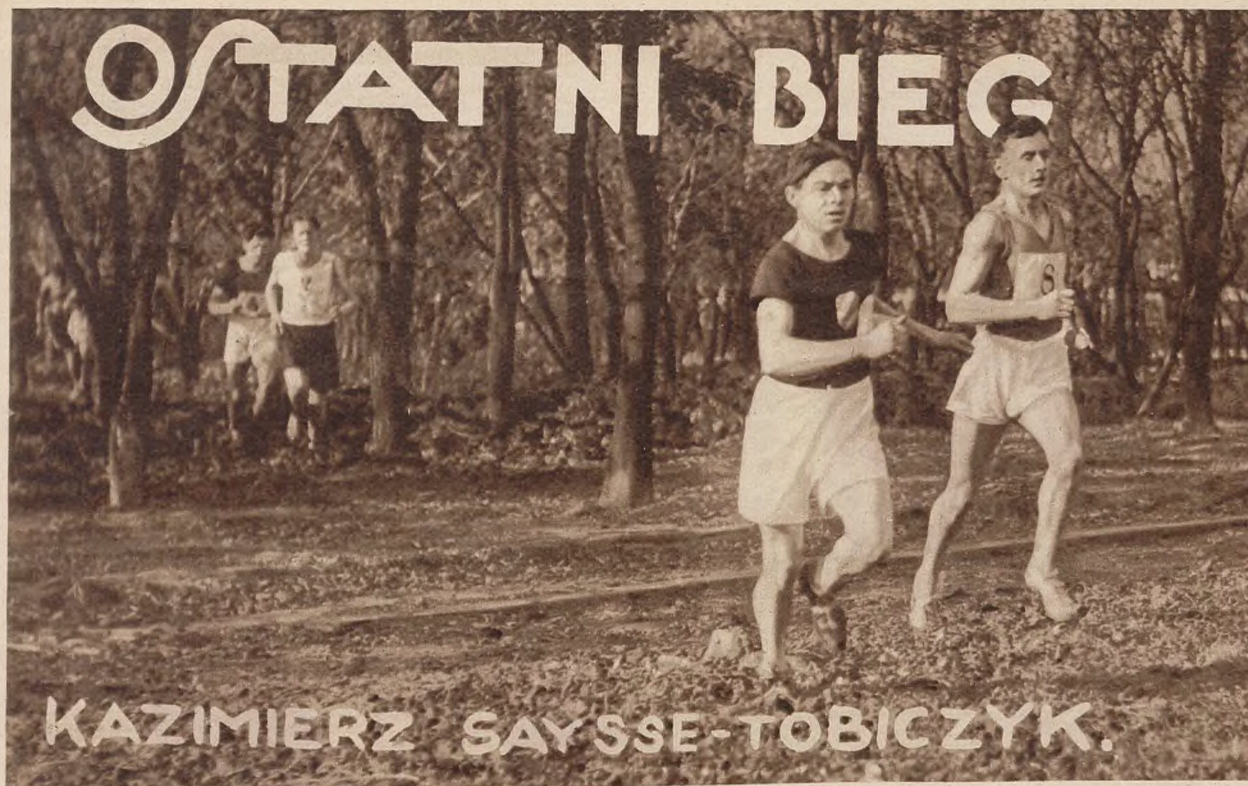
Wzorzysta suknia z crèpe-de-chiny w kolorach czerwonym i beige.



Suknia z falbankami z jedwabiu granatowego w dyskretny wzór.



Bardzo ładna kombinacja jedwabiu w groszki z materjałem gładkim.



Było mi wszystko jedno. Niech sobie myślą, co chcą.

Nie mam najmniejszych szans?

Phi! — da się widzieć!

Trening szedł mi nieźle. Czułem się w formie niegorszej, niż kiedyś przed siedmiu laty. Byle mi tylko dopisało serce w rozstrzygającej chwili na finishu, a wszystko będzie dobrze.

— Musi być wszystko dobrze! — powtarzałem sobie z zawziętym uporem.

Na tydzień przed terminem okrężnego biegu zjawiła się u mnie stara sportowa gwardja w pełnym składzie — Nidowicz, Prut i Waygiert.

„Wielki Mag Włóczęgów" przywitał mnie potokiem misternie dobranych, błyskotliwych słówek. Poprostu wściekł się.

— Głupi, stary ośle — ile masz lat!?

— Czterdzieści.

— I trzy! — sapnął z pasją. Czterdzieści trzy!

— Cóż z tego? A choćby nawet —?

Prut chrząknął znacząco.

— No, wiesz — coprawda pomysł nieszczególny. Poważny sportsmen, jak ty, nie powinien dyskredytować swojego prestiżu takiem błazeństwem. Ośmieszysz się i tyle. Po co?

— Tak sądzicie? Dziękuję wam za radę. Mam nadzieję jednak, że ostatecznie stare moje kości pokażą jeszcze, jak należy niemi obracać w stawach. Zawczesne egzekwie, kochani chłopcy. Poczekajcie trochę.

— Zwarjował! — jęknął Mag, rzucając się z wściekłością w pierwszy lepszy fotel przy drzwiach, w narzutce, rękawiczkach i sportowej czapce. Zapomniał się rozebrać. Rozkraczywszy nogi bębnił przez chwilę laską po trzewikach.

— Wiesz co, Łach?...

— No, słucham —

Obrzucił mnie przeciągłem, wymownem spojrzeniem od stóp do głów.

— Hm, trudno. Gotów jestem przyznać ci nawet rację. Nie masz czterdziestu trzech lat. Jesteś młodszy, bezsprzecznie młodszy. Metryka? — idjotyzm. Zgodzę się na twoje trzydzieści ośm — siedm — sześć... All right. Ukradłeś lata Panu Bogu. Chłop, jak dąb, zbudowany niczem półbóg grecki, kondycja fizyczna pod każdym względem świetna — możesz zapędzić w kozi róg każdego młodego żółtodziuba w dziesiątkach innych sportów. Turystyka, narty, bob, automobilizm, hippika, łyżwiarstwo, football, nawet boks — co chcesz. Wszystko inne, tylko nie bieg. Nie bieg, człowieku — skandował desperacko. Tu niepomoże nic. Rutyna psu na buty. Serce i nic więcej.

— Gada, jak z nut — przytwierdził flegmatycznie Waygiert.

Nidowicz westchnął i począł zpowrotem obrabiać laską trzewik.

— Pomyśl, Łach — odezwał się tonem perswazji trzeci luminarz Klubu. Ty — rozsądny człowiek, stary, wytrawny sportsmen, niepokonany mistrz, miałbyś narażać dobre swoje imię dla głupstwa, fanaberji, niepojętej jakiejś, dziecinnej fantazji —? I w jakim celu? Nonsens!

Słuchałem w milczeniu miażdżącej filipiki moich przyjaciół. I uśmiechałem się.

— No, więc?... — warknął Stefan, doprowadzony do ostatniej pasji. Dasz chyba pokój, nie?...

Wzruszyłem ramionami.

— Być może, macie rację. Rada wasza jednak nieco spóźniona. Nie byłbym sportsmenem, gdybym się teraz cofnął. Nie zwykłem rejterować przed zaczęciem walki. Kompromitacja byłaby kompletna, przyznacie sami. Startuję w niedzielę i muszę przyjść do mety w honorowym czasie. Nie walczę o mistrzostwo, lecz o swoją klasę. O swoją dobrą klasę, zrozumiano? Bieg — wygram...

— Absurd! Bajka.

— Bajka? Ha, cóż robić! — zaśmiałem się pogodnie. Jestem właśnie w passie realizacji najdziwniejszych bajek...

— — — — — — — — — — — — — —



...przed jakąś willą tonącą wśród klombów złotych margerit.

Nazajutrz miałem zły dzień. Z optymizmu wpadłem w krańcową depresję moralną.

Początem nawet przyznawać pocichu zupełną rację moim przyjaciołom. Lepiej się cofnąć, póki czas, niż robić z siebie widowisko.

Ze szczytów nieba stoczyłem się nagle w najgłębszą otchłań piekła.

O świcie, przed stadjonem spotkałem Welisza. Widocznie czekał na mnie.

— Gniewa się pan jeszcze? — zapytał uprzejmie, z rozbrajającą miną. Nie miałem zamiaru dokuczyć panu. Gadałem tak umyślnie, pan wie... głupia zazdrość! Nic więcej. Zachowałem się okropnie śmiesznie i nietaktownie. Czy mi pan wybacza?

Dałem się zwieść, jak sztubak.

— Głupstwo! Zapomniałem o całem zajściu. Niema o czem mówić.

Podałem mu rękę.

Po twarzy Welisza przemknął zwycięski uśmiech.

— Spadł mi ciężar z serca! Dziękuję. Wie pan co? Urządźmy dziś trening w terenie. Razem — wypalił jednym tchem. Cóż, zgoda?

— Zgoda. Za chwilę możemy wyruszyć — odparłem bez namysłu.

W dziesięć minut później wybiegliśmy w kostjumach z bramy poza stadjon, w otwarte pola.

Dzień był wymarzony.

Po kwietnych polach snuły się leniwie ranne mgły. W promieniach wiosennego słońca mieniły się tysiącem migotliwych blasków opale rosy. W błękitnem przestworzu dźwięczał radosnym, triumfalnym hymnem rozkoszny świergot ptactwa.

Pierwszy etap drogi prowadził Welisz.

Szedł spokojnem tempem, miękko, sprężyście, w doskonałej formie. Okiem fachowca oceniłem z miejsca jego wysoką klasę. Po tysiącu metrów musiałem w duchu przyznać, że świetna kondycja śnieżnego „patałacha" mogła poważnie dawać do myślenia najlepszym asom biegu. Jego długie mięśnie lekkoatlety grały rytmicznie pod spaloną słońcem, bronzową skórą z precyzją automatu.

Trzymając się tuż zanim w niewielkim dystansie, przebiegłem pierwszy etap. Powiększywszy chyżość chciałem go minąć i prowadzić dalej bieg w tem samem tempie.

„Żółtodziób" jednak zawziął się.

Z niepojętym dla mnie, nagłym uporem nie dawał się wyprzedzić, przyspieszając kroku za każdą moją próbą zmiany miejsca.

Trening powoli zmieniał się w prawdziwą, ostrą rozgrywkę. Od połowy trasy Welisz parł naprzód w finishowem tempie dwustuyardówki. Gdy próbowałem zbliżyć się do n'ego, odwracał kn mnie twarz i niedwuznacznie szydził z mych wysiłków.

Wyprowadziło mnie to z równowagi. Zamiast spokojnie trzymać się swej normy, biegłem coraz to szybciej.

— Chce mi widocznie pokazać co umie! — kombinowałem. Tem tempem nie ubiegnie ani dwustu metrów. Wytrzymam!

Minęło jednak dwieście, potem trzysta metrów, a Welisz gnał bez przerwy z tąsamą chyżością, jakby trenował krótkodystansówkę.

Gra wreszcie stawała się jasną.

Pojąłem w jakim celu ukartował sobie ten dziwny trening. Chciał mi udowodnić, że jego młodość góruje o niebo nad mą rutyną i wprawą biegacza z klasy senjorów.

I — udało mu się.

Po pewnej chwili poczęło mi zwolna braknąć tchu.

Odległość rosła między nami.

Przebiegłem jeszcze kilkadziesiąt kroków.

Coraz to wolniej —

U zakrętu drogi, przed jakąś willą tonącą wśród klombów złotych margerit, Welisz raz jeszcze obejrzał się za mną i skręcił w ogród.

W zamglonych zmęczeniem, wpółoślepłych oczach mignął mi zarys iego bladej twarzy i zły, zawzięty, nienawistny uśmiech.

Zwyciężył.

Zawróciłem powoli ku miastu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

POGRZEB AMBASADORA HERRICKA.



Związane ze śmiercią ambasadora St. Zjedn. w Paryżu T. Herricka uroczystości pogrzebowe w Paryżu zamieniły się w manifestację wdzięczności Francji swej zamorskiej sojuszniczce za pomoc w wojnie światowej. Kondukt pogrzebowy, prowadzący zwłoki z ambasady do kościoła amerykańskiego w Paryżu, był jednym z najwspanialszych. Keystone View — London.

USTĄPIENIE LORDA BALFOURA.



Jeden z najwybitniejszych polityków współczesnej Anglji — b. premjer lord Balfour — postanowił z powodu podeszłego wieku usunąć się z areny publicznej. Atlantic Photo — Berlin.



Grób Bolesława Śmiałego w Ossjaku (Karyntja). Ks. Wawrzyniec Franta proboszcz w Ossjaku, gdzie znajduje się grób króla polskiego Bolesława Śmiałego, zwraca uwagę społeczeństwa polskiego na zaniedbanie tej pamiątki i wzywa do składek, które tutaj naszym Czytelnikom zalecamy. Ks. W. Franta.



Spotkanie Mussoliniego z Chamberlainem. Niezapowiadane spotkanie się dyktatora Italji z kierownikiem wielkobrytyjskiej polityki zagranicznej we Florencji wywołało w świecie politycznym ogromne wrażenie, jako objaw ścisłego porozumienia pomiędzy oboma państwami. Agende Trampus — Paris.



Uroczystości ku czci Joanny d'Arc. Już w najbliższym czasie rozpoczną się we Francji uroczystości ku czci 500-letniego jubileuszu pamiętnego czynu bohaterskiego, dokonanego przez Dziewicę Orleańską. Wybitna aktorka p. Zuzanna Molitor ma podczas pochodów odtwarzać postać św. Heroiny.



Przedwyborcza agitacja Lloyda Georg'a. Niezmordowany przywódca angielskich liberałów bierze ogromnie czynny udział osobisty w akcji przed wyborami do parlamentu, codziennie kilkakrotnie przemawiając na zebraniach przedwyborczych, przyczem mikrofon roznosi słowa jego po całym kraju. Service General de la Presse — Paris.

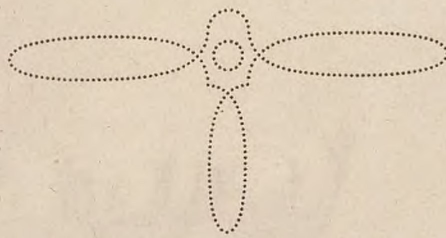


Komisarz bolszewicki Litwinow w Warszawie. Obecny kierownik sowieckiej polityki zagranicznej p. Litwinow (1), przejeżdżając do Genewy zatrzymał się wraz z małżonką (2) na dworcu głównym w Warszawie, witany tam przez pp. min. Rzpltej Patka (3), szefa protokołu dypl. hr. Romera (4), attaché wojsk. Kleczkę (5) i radcę min. Jankowskiego. Ag. fot. „Światowida" na płytach kraj. „Alfa".

NOWOŚCI EKRANU.



Ramon Novarro w filmie „Książę awanturników". Metro Goldwyn Mayer.



Na prawo:
Anita Page w kostjumie kąpielowym. Metro Goldwyn Mayer.

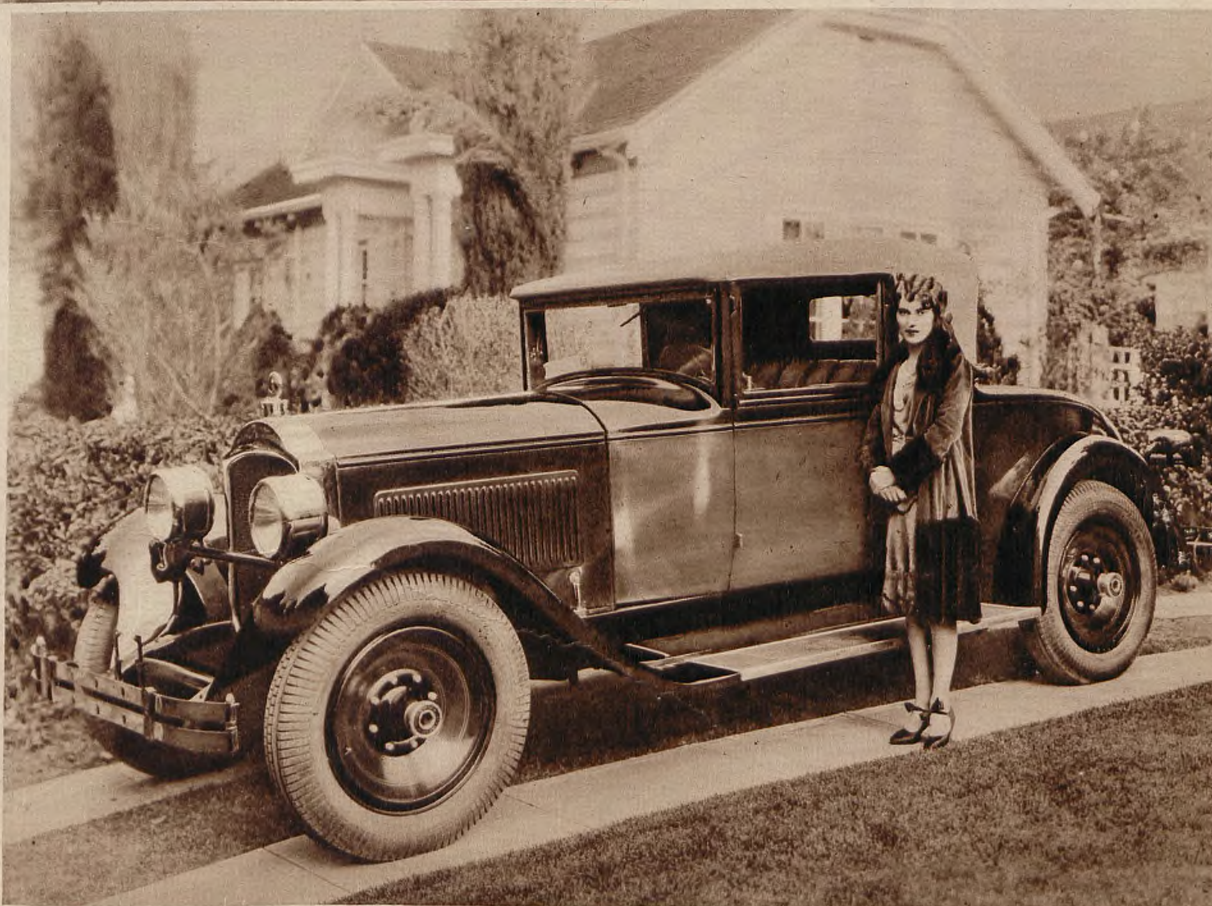




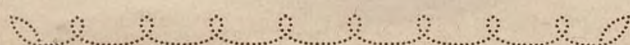
Na prawo:
Dita Parlo w filmie „Pieśń więźnia". Manuel Frères.



Marcella Albani jako faworyta sułtańska w filmie „Tajemnice Wschodu". C. Fuerst — Wien.



Fay Wray przy swoim nowym samochodzie. Paramount.



WDZIĘK PIERWSZEJ WIOSNY.

FOT. C. LOHMANN — BLANKENESE.



1. Wychylają się z ziemi pierwsze trawy — gałęzie drzew zdobią się pierwszą zielenią.



2. Na powierzchni rzeczułek i strumyków wiejskich próbują kaczki pierwszych wiosennych spacerów.



3. Gdy słońce jaśniej zaświeci, na świeże trawy leśne kładą się pierwsze cienie, rzucane przez drzewa.



4. Jak orzeźwiającą jest przechadzka wczesnym porankiem w ogrodzie podmiejskiej willi.



5. Najwięcej radują się wiosną dzieci, mogące teraz bawić się nie w ciasnych izbach, ale na wolnem powietrzu.



6. Nieopisany urok przedstawiają wiosennem słońcem odmłodzone drzewa na tle starej architektury.



7. Każda pogodna niedziela w tym okresie, to szczęście dla pracujących ciężko przez cały tydzień dziewcząt, mogących teraz użyć wiosennej przechadzki.





9. Obraz spokojnej sielanki, którą oglądać można tylko, gdy promienie słońca jeszcze łagodnie i lekko świecą.

8. Miłym jest widok przyrody w czasie pierwszej wiosny, ale jeszcze milszy i weselszy widok człowieka, stojącego u wrót wiosny swego życia.





10. Już zwyciężyła ostatecznie wiosna, już świeżą zielenią i kwieciem zdobi cały krajobraz.

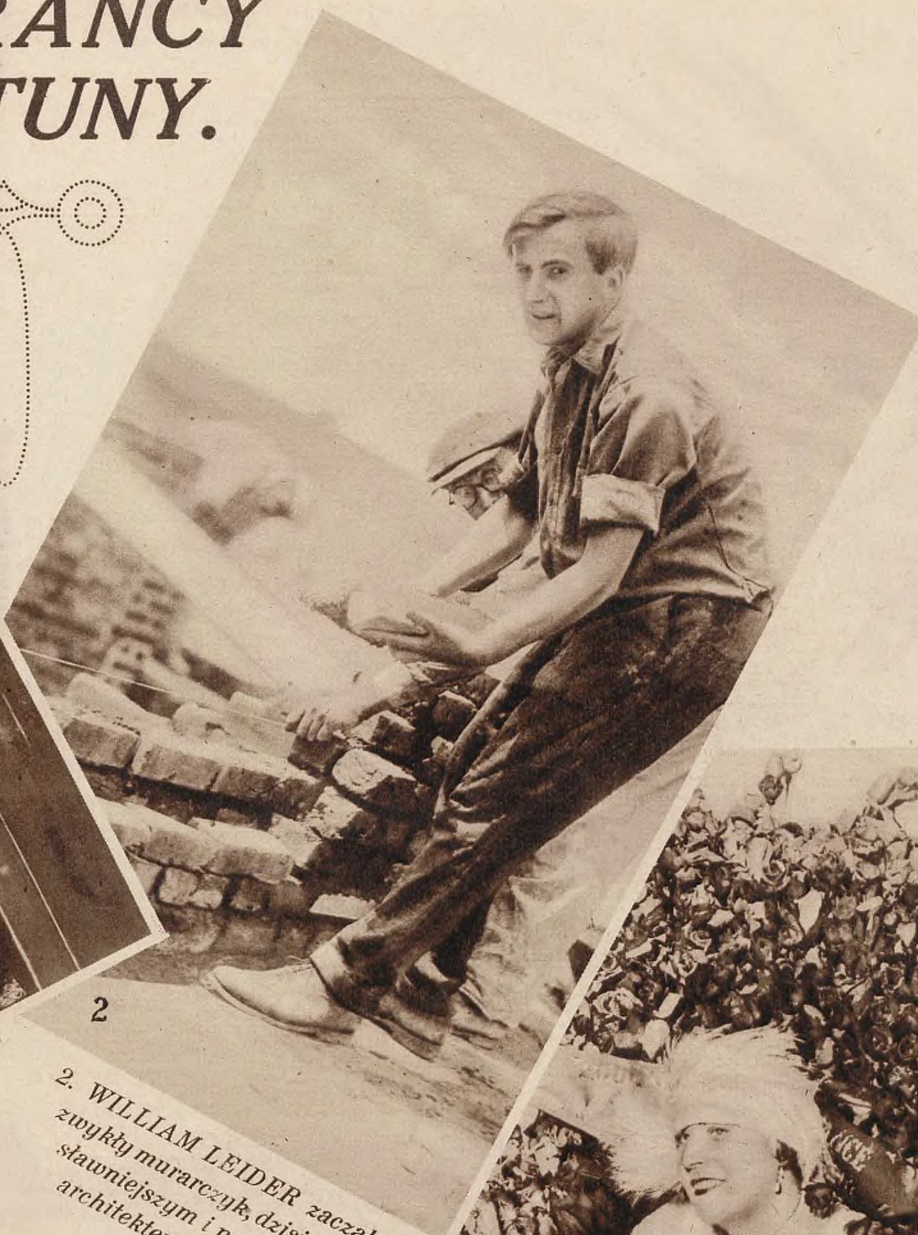
11. Nawet woda wielkich rzek przybiera w tych dniach jakiś odrębny koloryt, tchnący łagodnym spokojem.

WYBRAŃCY FORTUNY.





1. ANATOL JOSEPHO, wynalazca automatycznego aparatu fotograficznego, dorobił się na tym pomyśle miljonów.



2. WILLIAM LEIDER zaczął jako zwykły murarczyk, dzisiaj jest najsławniejszym i najlepiej płatnym architektem amerykańskim.





3. MORRIS HORNFELD zarabiał z trudem na życie jako tragarz, aż odkryto w nim cudowny głos tenorowy i dzisiaj ma w New Yorku sławę i bogactwo.

4. ANNE NICHOLS jednym dramatem „Róża irlandzka“, granym niezliczoną ilość razy w Ameryce i Europie, zarobiła „tylko“ 2 miljony dolarów.





5. E. AUSTIN był zwykłym szoferem, pewnego razu jednak skomponował marsz „John Ericsson“, dedykował go szwedzkiemu następcy tronu i dzisiaj zbiera złoto za swoje kompozycje.

FOT. WILLI RUGE — BERLIN.

6. FREDERIC ALMY, jako cowboy, ożenił się z córką swego szefa i po nim odziedziczył miljony dolarów.

FRANKO-BRYTYJSKA PRZYJAŹŃ.



W 25-lecie porozumienia francusko-angielskiego, stanowiącego jedną z najważniejszych osi dzisiejszej polityki europejskiej, odbyły się w Cannes na Riwierze francuskiej uroczystości przed pomnikiem twórcy tego porozumienia, króla angielskiego Edwarda VII., poprzednika obecnie panującego kr. Jerzego V. Agence Trampus — Paris.

WOJOWNICZY LILIPUT.



Najmniejsze państwo europejskie, minjaturowa rzeczypospolita Andora, wciśnięta w Pireneje hiszpańskie, popadła w konflikt z monarchją Alfonsa XIII. i zmobilizowała na wszelki wypadek całą swoją „armję", liczącą aż... 40 ludzi. — Zatarg ten napewno jednak nie skończy się krwawą wojną... New York Times — Berlin.



Królowa rumuńska w Madrycie. Królowa-wdowa Marja (x), odznaczająca się wielkiem zamiłowaniem do podróży (nie zawahała się swego czasu nawet przed wyprawą amerykańską), przybyła z kilkotygodniową wizytą na dwór hiszpański w Madrycie, witana na dworcu przez króla Alfonsa XIII. (xx). Service General de la Presse — Paris.



Kontrola nad przemysłem wojennym. Mimo bardzo nikłych dotychczasowych wyników, Międzynarodowa Komisja Rozbrojeniowa przy Lidze Narodów w Genewie zebrała się znowu na narady w sprawie ograniczeń przemysłu wojennego. Presse Ph., Berlin.



Śmierć najstarszego fabrykanta samochodów w Niemczech. Sędziwy dr. Karol Benz, który pierwszy rozpoczął w Niemczech fabrykowanie samochodów, zmarł w tych dniach w Berlinie. Atlantic, Berlin.



Dymisja ks. Seipla. Wytrawny kierownik polityki małej rzeczypospolitej austrjackiej, kanclerz prałat Seipel niespodziewanie podał się do dymisji, głównie skutkiem wewnętrznych trudności. R. Sennecke, Berlin.

ROSITA FORBES

CZŁOWIEK O ŻÓŁTYCH OCZACH

ILUSTROWAŁ ALFR. ŻMUDA.

A więc... musiało być w tem wszystkiem coś podejrzanego — jakaś zasadzka. Toteż z energją odepchnęła gospodarza, który stał jej na drodze i szarpnęła drzwiami. Były zamknięte na głucho.

„Proszę otworzyć!" — rozkazała Arabowi — „Muszę zapłacić za dorożkę!" Pod tym niewinnym pretekstem — myślała sobie Joanna — wydostanę się łatwo na ulicę.

„Madame", — odparł gospodarz — „proszę się nie trudzić. Już załatwione. Wliczę to pani potem do rachunku"...

To oświadczenie starego Araba wypowiedziane tonem i stylem używanym we wszystkich hotelach uspokoiło dziewczynę. Cofnęła się od drzwi i dała się poprowadzić Arabowi przez jakieś schodki na górę. Minęli po drodze kilka drzwi zamkniętych szczelnie, z poza których nie dochodził żaden odgłos i weszli na trzecie piąterko.

W tej chwili jakiś stłumiony krzyk przedarł powietrze.

Wszystkie obawy i podejrzenia Joanny odżyły na nowo. Jakże była nieostrożna! Zacisnęła ręce na chwiejnej balustradzie, która odgradzała schody, zbladła i zwróciła się do Araba stanowczym głosem:

„Nie będę tu mieszkać. Proszę sprowadzić mnie na dół, a ja zapłacę dług za dorożkę".

I nie czekając na odpowiedź wykręciła się na pięcie i poczęła zbiegać wdół po stromych stopniach. Lecz zaraz na pierwszym skręcie zastąpili jej drogę trzej arabscy służący, którzy ciągnęli na górę jej bagaż. Zabarykadowali sobą przejście i Joanna stanęła niezdecydowana. Stary Arab zbiegł za nią i począł tłumaczyć jej, że tu będzie jej bardzo dobrze, że ten krzyk, który słyszała, to krzyk jego córki. Biedaczka, woła czasem przez sen. Pani będzie łaskawa wybaczyć.

Ale dziewczyna nie wierzyła jego słowom. Była już teraz pewną, że „wpadła na całego" i postanowiła za wszelką cenę wydostać się z tej podejrzanej spelunki.

W jednem mgnieniu oka uprzytomniła sobie sytuację. Czy miała wyjąć broń i dać ognia do tych trzech drabów? Ciasnota schodów nie pozwalała na to. A zresztą z tyłu stał gospodarz, który mógł ją obezwładnić. Kto wie, czy na dole nimea jeszcze jakich jego pomocników? Czy znajdzie drogę do drzwi? A jak sobie da radę z ich otwarciem? Nie, chwila nie była stosowna do użycia siły. Należało poczekać.

Wyprostowała się, przybrała maskę obojętności i z wyrozumiałym uśmiechem wysłuchała tłumaczeń Araba, który giął się w pas i przepraszał ją stokrotnie za niespodziewane hałasy. Arab poprowadził ją na ostatnie piąterko i otworzył przed nią drzwi pokoju obszernego, urządzonego starannie, a nawet miło. Pokój miał dwa okna, które wychodziły na wewnętrzny dziedziniec domu. W jednym rogu pokoju znajdował się niski szezlong pokryty wygodnym materacem, pociągniętym kretonem. Jako pokrycie służyło kolorowe prześcieradło zszyte z jaskrawo czerwonych i żółtych pasków, w głowach szezlongu znajdowały się skórzane poduszki. Na krześle w drugim kącie stała prosta mosiężna miednica, obok dzbanek i podstawka, w której leżało zapomniane przez poprzedniego lokatora mydło liljowe. Pozatem pokój był pusty — zdobiły go tylko rozesłane na podłodze dywany. Jeden dywan zwieszał się ze ściany po stronie łóżka.

Stary Arab zapytał się jej, czy będzie co jadła i rozkazał przynieść służącemu śniadanie. Dwaj silni służący ustawili zakurzone walizki Joanny. Dziewczyna rzuciła się na materac, podczas gdy Arab stojący u drzwi opowiadał rozwlekle o swych kłopotach rodzinnych, cudzoziemcach i tysiącu innych rzeczach. Joanna nie słuchała jego monotonnych wywodów — mózg jej pracował nad planem ucieczki, jeśliby zaszła tego potrzeba. Była przeświadczona, że jednak za tem wszystkiem kryje się coś niejasnego.

Tymczasem służący zjawili się ze śniadaniem składającem się z okrągłych ciast, daktyli, oliwek i innych bakalij. Obok na mosiężnej tacy ustawione były dwie filiżanki bez uszek i duży imbryk kawy.

„Jeżeli chcą mnie otruć" — myślała Joanna — „to prawdopodobnie zatruli płyn". To też gdy gospodarz podał jej filiżankę, do której nalał kawy i powiedział sakramentalne „zdrowia i dobrego apetytu", nalała szybko kawy do drugiej filiżanki i wyciągnąwszy ją w stronę Araba zawołała po arabsku: „Proszę pić ze mną i niech przyjaźń będzie między nami!"

Prawdopodobnie stary Arab przejrzał co miała na myśli, albowiem wypróżnił filiżankę jednym haustem, przegryzł ciastkiem i usunął się z pokoju wśród ukłonów, życząc gościowi „długiego snu pod skrzydłami jej opiekuńczego anioła".

Joanna nadsłuchiwała cichych odgłosów kroków zstępujących po schodach. Gdy zamarło ostatnie skrzypnięcie i zupełna cisza zaległa w biało-malowanym pokoju wysłanym dywanami, podeszła ostrożnie do drzwi i pocisnęła lekko klamkę.

Drzwi jednak nie rozwarły się — były zamknięte od zewnątrz. Serce zamarło w Joannie. A więc przeczucia nie myliły ją. Powróciła jednak na swój szezlong, wypiła przyniesioną kawę i zjadła z apetytem wszystkie ciastka. Należało być ostrożnym i przygotować się na wszystko.

Prawdopodobnie zbiry te miały ochotę ograbić ją z pieniędzy. To też zanim ułożyła się do snu, opatrzyła rewolwer, który miał pełny magazyn i wsunęła go pod skórzaną poduszkę. Oczywiście nie mogła usnąć i zapadała na krótkie chwile w niespokojną drzemkę. Chwilami otwierała oczy i starała się myśleć o rzeczach pogodnych i wesołych, krzepiąc się nadzieją, że z nadejściem poranka wszystko się wyjaśni. Powoli myśli jej zaczęły rozbiegać się coraz to bardziej, mieszać się, przerywać...

„Niema się czego lękać" — snuło się po głowie Joanny w lekkiem otumanieniu sennem. — „Arabowie miejscy to wielcy tchórze i łatwo ich zastraszyć byle czem". Tak usnęła z dłonią zaciśniętą na rękojeści rewolweru.

Obudziło ją słońce świecące prosto w twarz. Przez chwilę nie mogła się zorjentować, gdzie się właściwie znajduje: przetarła oczy i rozglądała się po nieznanem otoczeniu. Powoli wracała jej pamięć poprzednich wypadków i równocześnie z tem fala trwogi i niepokoju zalała jej serce. Instynktownie sięgnęła ręką pod poduszkę, ażeby namacać chłodną stal broni, ale nie znalazła jej. Odrzuciła precz poduszkę, zaczęła szukać rozpaczliwie, przetrząsnęła materac, koce, — ale naprożno. Rewolwer ukradł jej ktoś w czasie snu — ktoś, kto miał zwinność i bezszelestne stąpanie kota.

Usta Joanny zacisnęły się twardo. Była zła, zła przedewszystkiem na siebie, — ale musiała stwierdzić, że jest bezbronna. Powolnym krokiem podeszła do drzwi. Nie miało sensu zwlekanie i czekanie na to, co się zdarzy. Lepiej spojrzeć niebezpieczeństwu prosto w oczy i dowiedzieć się wszystkiego, nawet rzeczy najgorszych. Zdecydowała się walić w deski drzwi, krzyczeć, dopóki ktoś nie wejdzie. Po pierwszem jednak uderzeniu drzwi się otworzyły i stanął w nich olbrzymi Nubijczyk z szerokim uśmiechem na twarzy.



Rys. A. Żmuda.

...stanął w nich olbrzymi Nubijczyk z szerokim uśmiechem na twarzy.

Joanna chciała przejść obok niego, lecz on z niezmąconym spokojem zabarykadował jej przejście. Trudno było marzyć nawet o odepchnięciu tej muskularnej bryły. Wobec tego dziewczyna zmieniła taktykę i zapytała się zupełnie spokojnym głosem, gdzie jest gospodarz domu. Nubijczyk uśmiechnął się i zaczął coś tłumaczyć w niezrozumiałej dla niej mieszaninie kilku języków i djalektów.

Wkońcu wytłumaczył Joannie na migi, że zaraz podadzą jej posiłek. I rzeczywiście po chwili wszedł do pokoju służący Arab, rozścielił na podłodze matę i postawił na niej półmisek z kilkoma jajami, pływającemi w oliwie. Tymczasem Joanna zmiarkowała, że okna pokoju mieszczą się zbyt wysoko, to też najobojętniejszym pod słońcem tonem powiedziała: „Przynieść mi stolik i krzesło, — nie przywykłam do siedzenia na ziemi".

Nubijczyk nie domyślał się ukrytej myśli Joanny i widocznie zlitował się nad więźniem, albowiem rozkazał słudze, ażeby poszukał żądanych przedmiotów. Po chwili zjawił się sam gospodarz w przydeptanych żółtych pantoflach, Joanna zaczęła od gróźb, potem przeszła do obietnic, ale choć oczy Araba zalśniły się pożądliwością na wzmiankę o dużym okupie, jeżeli ją stąd wypuści, rozkładał bezradnie ręce i powtarzał w kółko; „Ana ma n'araf — nic nie wiem". Dziewczyna zrozumiała, że przekonanie tego hultaja jest zupełnie niemożliwe. Był on narzędziem w czyichś rękach, wykonywał ślepo czyjeś zlecenie. Wobec tego siadła w wyplatanem krześle, które jej przyniesiono, przysunęła kulawy stolik i zajęła się konsumowaniem przysmaków w oliwie. Nubijczyk zniknął z pokoju i zamknął drzwi za sobą.

Po upływie kilku chwil Joanna przystąpiła do działania, Korzystając z ciszy panującej za drzwiami, przyciągnęła stolik pod okno, postawiła na nim krzesło i ostrożnie wspięła się na podwyższenie. Stojąc na czubkach palców uchwyciła się wnęki okna i zobaczyła mały, zamknięty murem dziedziniec, na który wychodził szereg sklepionych okien, podobnych do okien ich pokoju.

(C. d. n.)

ULICZNI ŚPIEWACY W PARYŻU.



Miły obrazek: na bulwarze paryskim, szczególnie gdzieś w okolicy pl. Republiki, „poeta“ i „śpiewak“ zarazem, często przy akompanjamencie harmonijki lub cytry, odśpiewuje swoje piosenki. Wnet gromadzą się wkoło niego ludzie i za tanie pieniądze kupują odbitki tekstu i nut. Niestety, obrazek ten przechodzi już do historji Paryża. Prefekt Policji zakazał takich koncertów ze względu na ruch uliczny. Atlantic Photo — Berlin.

STRASZNA KATASTROFA LOTNICZA.



Najstraszniejsza z dotychczasowych katastrof lotniczych wydarzyła się w tych dniach w Newark (Ameryka). Wielki aparat Forda, przewożący znaczniejszą liczbę pasażerów, odbywających dla przyjemności wycieczkę lotniczą, musiał w ciągu lotu lądować i uderzył całą siłą w stojący na stacji pociąg towarowy. Ociekłe krwią szczątki aparatu wraz z gruzami wozów kolejowych przedstawiały straszny widok. R. Sennecke — Berlin.



Skandal w francuskim świecie automobilowym. P. Viollette Morris, głośna automobilistka francuska wytoczyła proces Związkowi Automobilistów, który wykluczył ją ze swego grona za... noszenie czysto męskiego kostjumu sportowego. Atlantic Photo — Berlin.



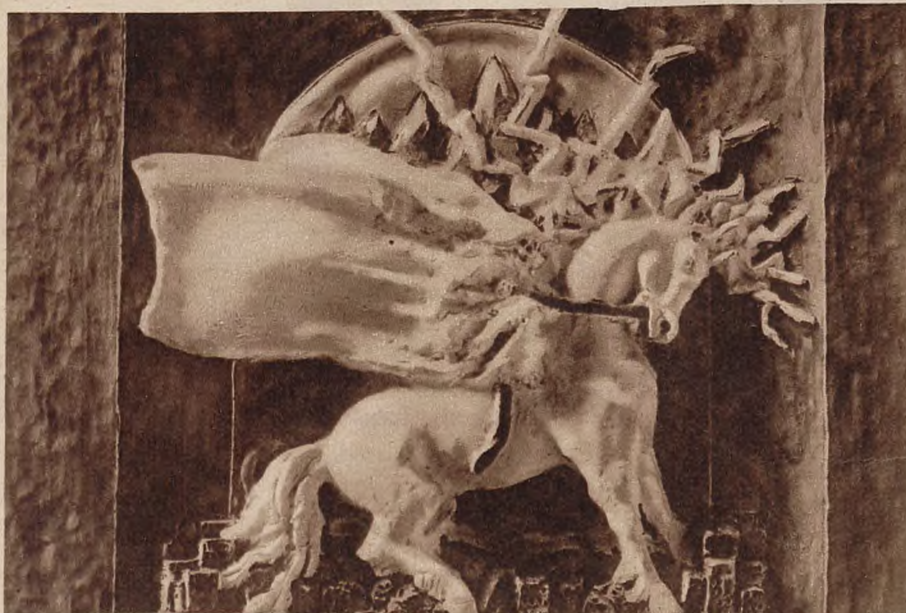
Chińska gwiazda filmowa aktorką. Słynna chińska artystka filmowa Anna May Wong przerzuciła się w ostatnich czasach do teatru i z ogromnem powodzeniem gra w Londynie rolę Chang-Hi-Tang w głośnem „Kole kredowem“ Klabunda. Atlantic Photo — Berlin.



Śpiewak artystą filmowym. Rozgłośny italsko-amerykański śpiewak Titta Ruffo zaangażowany został przez pewną wytwórnię filmów do filmu dźwiękowego za gażą 350 tysięcy dolarów rocznie. Atlantic Photo — Berlin.



Wallace pracuje dla filmu. Autor sensacyjnych i u nas ogromną popularnością cieszących się powieści, Edgar Wallace, sam kieruje przerabianiem swoich utworów na dramaty filmowe i siedząc na krześle reżyserskiem, przez tubę wydaje aktorom odpowiednie polecenia. Presse Photo — Berlin.



Pomnik dla ofiar alpinistyki. Na szczycie góry Sonnblick ma stanąć pomnik, poświęcony pamięci tych, którzy, wspinając się na szczyty, ponieśli śmierć. Twórcą pomnika jest italski rzeźbiarz Mario Petrucci. Atlantic Photo — Berlin



Licytacja zębów mamuta. W Londynie odbyła się niezwykła licytacja... olbrzymich zębów mamuta, liczących po kilka tysięcy lat. Największe okazy, wystawione na sprzedaż, ważyły 160 funt. i miały 8 stóp dług. Presse Photo — Berlin.

AGENCJA FOTOGRAFICZNA „ŚWIATOWIDA"

TRYBUNAŁ STANU
W SPRAWIE B. MINISTRA CZECHOWICZA.

ZDJĘCIA NA PŁ. KRAJ. „ALFA."



Przewodniczący Trybunału Stanu Leon Supiński.



Członek Trybunału Stanu Adolf Suligowski.



Członek Tryb. Stanu Stanisław Thugutt.



Członek Trybunału Stanu Wacł. Szumański.



Członek Trybunału Stanu Tadeusz Tomaszewski.



W kole na prawo: Członek Trybunału Stanu Bolesław Bielawski.





Członek Tryb. Stanu Aleksander Lednicki.



Członek Trybunału Stanu gen. broni Lucjan Żeligowski.



Członek Tryb. Stanu b. wiceminister Józef Beck.



Członek Trybunału Stanu Antoni Bogucki.

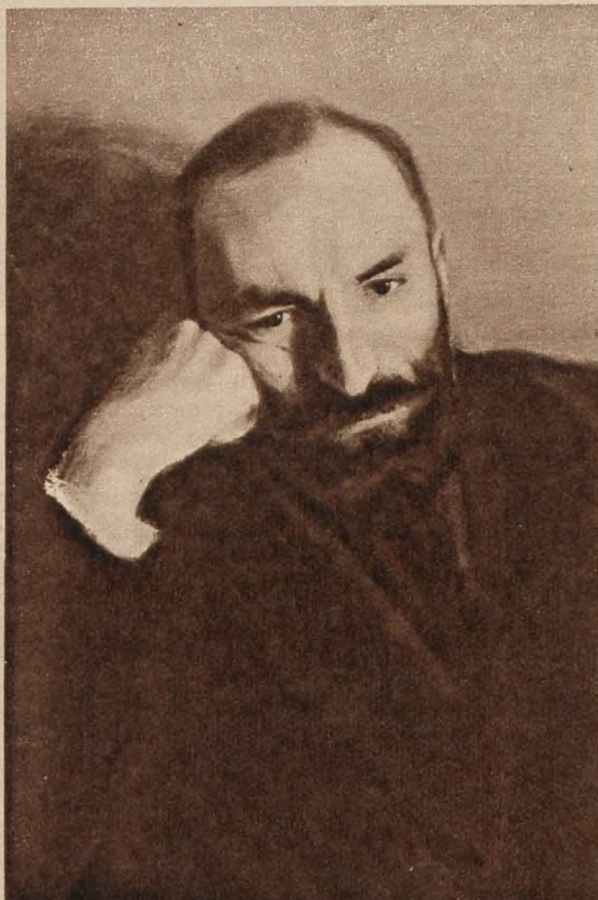


Członek Trybunału Stanu Aleksander Raczyński.



W kole na lewo: Członek Trybunału Stanu Antoni Zubowicz.

Dnia 5 kwietnia b. r. odbyło się w sali Sądu Najwyższego na pl. Krasińskich w Warszawie zaprzysiężenie członków Trybunału Stanu, powołanego do wyrokowania w przekazanej mu przez Sejm sprawie b. ministra skarbu p. Czechowicza. Według ustawy Trybunał Stanu składa się obok przewodniczącego, którym jest z urzędu Pierwszy Prezes Sądu Najw., z 12 członków, z których 8 wybiera Sejm, 4 zaś Senat. Podajemy tutaj fotografje Prezesa, oraz członków Trybunału Stanu (za wyjątkiem dr. Oleśnickiego, którego fotografji nie mogliśmy uzyskać). — W środku reprodukujemy zdjęcie z samego aktu zaprzysiężenia członków Trybunału Stanu przez Prezesa Supińskiego.





Śmierć Mangghi. W sędziwym wieku, skołatany życiem zmarł w Krakowie ś. p. Feliks Jasieński, znany powszechnie pod pseudonimem „Manggha", według tytułu swego bardzo cennego i oryginalnego dzieła o Japonji.

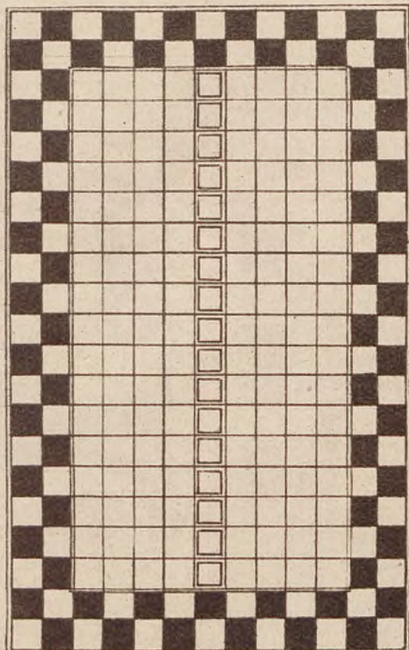
Zmarły był najwybitniejszym w Polsce kolekcjonerem sztuki w wielkim stylu. Obdarzony wrodzonym zmysłem artystycznym, w dziedzinie sztuki gruntownie wykształcony, wszystkie swoje fundusze obracał na zakupywanie dzieł sztuki czystej i stosowanej. W swojem mieszkaniu w Krakowie gromadził obrazy wybitnych przedstawicieli malarstwa polskiego w ostatnich dziesiątkach lat ubiegłego stulecia tak, że zbiory jego w tym zakresie ilością dzieł i ich wartością do najcenniejszych w Polsce należały. Pozatem rozmiłował się w sztuce japońskiej, szczególnie w drzeworytach tamtejszych, kolekcjonował je z pasją i znawstwem i pod tym także względem zbiory swoje postawił na wysokości, rzec można, kolekcji o światowem znaczeniu. Wszystkiego tego strzegł z wyrzeczeniem się wszelkich osobistych korzyści, jakie mógł ze swoich kolekcyj ciągnąć wtedy, gdy za obrazy polskie płacono znaczne sumy, a wyższe może jeszcze za japońskie drzeworyty. Troszczył się o los tego wszystkiego po swojej śmierci, i tak długo niezmordowanie u Rady Miejskiej w Krakowie kołatał, aż przyjęła ona całą tę kolekcję jako oddział Muzeum Narodowego w Krakowie, na wieczne czasy kolekcji tej dając imię Feliksa Jasieńskiego a jego samego mianując dożywotnim tych skarbów kustoszem.

Ma ś. p. Jasieński swoją kartę i jako pisarz, jako estetyk, historyk sztuki. To wspomniany już dziennik z podróży po Japonji, to jego artykuły w niezapomnianem najwytworniejszem polskiem piśmie literacko-artystycznem, „Chimerze" warszawskiej, tó wreszcie drukowane w pismach codziennych aktualne jego feljetony.

Czcząc pamięć Zmarłego podajemy tutaj Jego portret, malowany przez St. Wyspiańskiego, oraz fragment zbiorów, które nazwisko Feliksa Jasieńskiego przekażą potomności.

Logogryf podwójny

(Uł. Misław).



W każdą kratkę wpisać należy jedną literę, tak, aby powstało dwie kolumny po 17 pięcioliterowych wyrazów. — Każdy rządek poziomy daje dwa wyrazy odmienne, lecz o jednakowem niżej podanem znaczeniu, oraz ma mieć wspólną literę końcową pierwszego i początkową drugiego wyrazu.

Znaczenie wyrazów:

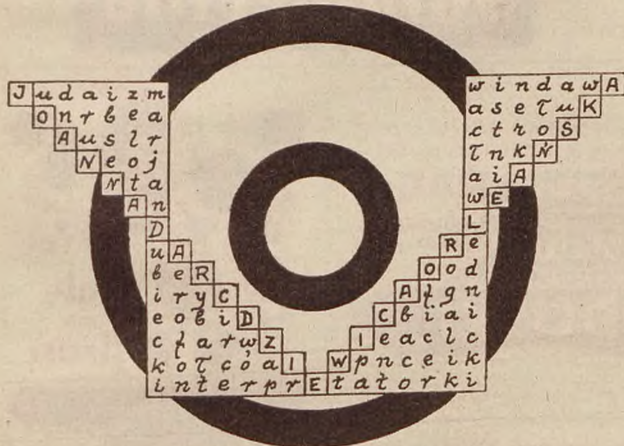
1. Imię męskie; 2. Miasto w Wileńskiem; 3. Rzeka we Francji (dopływy zat. Arcachon i Loiry); 4. Rodzaj budynku mieszkaniowego; 5. Zwierzę (z rodz. koszatek i jamochłonów); 6. Przysłówek; 7. Miasto w Ameryce półn. (w Stanach Jowa i Mississipi); 8. Środek do przewozu; 9. Miasto w Prusiech (w prow. hanowerskiej i reńskiej); 10. Spływ; 11. Imię żeńskie; 12 Moneta obca; 13. Bat; 14. Bogini rzymska; 15. Ptak; 16. Choroba; 17. Góral karpacki.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki redakcja „Światowida“ przeznacza

PARĘ LALECZEK DO BUDUARU.

Rozwiązanie należy nadsyłać najpóźniej do dnia 27 kwietnia b. r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 14.



Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 14 nadesłali:

E. Dzierżanowska, Warszawa; J. Zalewska, Warszawa; H. Ohrymowicz, Warszawa; H. Łapińska, Warszawa; T. Pęczkowski, Trzebinia; F. Szumańska, Lublin; M. Szymczakiewicz, Kraków; G. Hermanowski, Kraków; St. Michalikówna, Myślenice; T. Hoffmanowa, Zakopane; L. Weychertówna, Szczawnica; Z. Wilkońska, Łódź; M. Martuszyńska, Zakopane; J. Barańska, Tarnów; R. Rutowski, Lwów; E. Kruszyński, Wadowice; T. Wilczyński, Poznań; F. Pichlowie, Lwów; M. Wieczorkowscy, Lwów; E. Kantorska, Lwów; B. Pękalscy, Warszawa; L. Buszczyński, Lwów K. Burczak, Sosnowiec; L. i D. Więckowskie, Lwów; A. Drzewiecki, Warszawa; R. Schmidt, Bydgoszcz; S. Spychała, Przegorzały; F. Malinko, Tarnopol; W. Kisilewski, Gniezno; J. Dziewońska, Warszawa; S. Sędzimir, Wilno; Stamski, Poznań; J. Mazurkiewicz, Tarnopol; G. Jabłońska, Lublin; M. Marszałkiewicz, Grodno; Fr. Osmólka, Warszawa; L. Żabczyński, Grodno; A. Tarczka, Inowrocław; F. Malinko, Tarnopol; K. Schloegel, Poznań; M Pajderski, Sokal; M. Myszkowska, Buczacz; **A. Konopiński, Stanisławów;** I. Wajdowie, Lwów; Bendalscy, Zakopane; W. Wojciechowska, Rabka; L. Łempicka, Bydgoszcz; Z. Ramultowa, Warszawa; K. Żychońska, Zakopane K. Laskowska, Goczałkowice; O. Laman, Sosnowiec; M. Kanczewska, Kołomyja; Z. Wołoszynówna, Woszyce; H. Mokrzycka, Drohobycz; Z. Denasiewicz, Drohobycz; Cz. Kozłowski, Warszawa; St. Szeferowa, Zakopane; D. Herbstmanówna, Warszawa; A. Rotter, Kraków; J. Reiss, Złoczów; J. Barasch, Złoczów; M. Mikowska, Warszawa; Z. Tieltz, Warszawa; S. Michalski, Łuniniec; „Wanda“ z Łunińca.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 16 z dnia 13-go kwietnia 1929 r.

Poradnik dla amatorów fotografów.

PODMIEJSKIE WYCIECZKI W ZIMIE. Krótki dzień zimowy w marcu jest już o tyle jasny, że pozwala na małe wyprawy popołudniowe za miasto. Nie można zwykle liczyć już na duży, o ładnych refleksjach i cieniach śnieg, ale zawsze trafi się dzień pogodny, gdy ziemia pokryta jest szronem lub „pocukrzona“ śniegiem. Najlepiej jest skierować się do lasu, bo tam łatwo o cień i światło.

Sam pień drzewa w połączeniu z cieniem, daje już element motywu, a jeśli uwzględnimy jeszcze i podszycie lasu, obraz jest gotowy. Kto czuje się mocno w technice i kompozycji, ten może próbować zdjęć pod światło, uważając jedynie, by słońce nie padało pod żadnym warunkiem wprost w objektyw, a sylwety przedmiotów rysowały się wyraziście na tle nieba, nie tworzyły zaś zbitych i ciężkich mas cienia.

Można jednak światło brać z boku i wówczas otrzymujemy wrażenie głębi przez podzielenie obrazu na bliższe i dalsze partje cieniami, idącymi równolegle do dolnej krawędzi obrazu.

Można wreszcie „grasować“ i na otwartem polu, komoponując motyw z elementów bardzo na pozór skromnych. Właśnie dlą oddania pewnej beznajdziejnej pustki podmiejskiego krajobrazu takie ułożenie obrazu będzie korzystne; przykłady na oba rodzaje pracy zawierają załączone zdjęcia.

Dr. Tad Cyprian.



Lasek podmiejski w marcu.
1/25 sek, F 6,3, płyta Alfa O. A.



Na krawędzi miasta w zimie.
1/100 sek, F 6,8, płyta Alfa Orto-Antih.

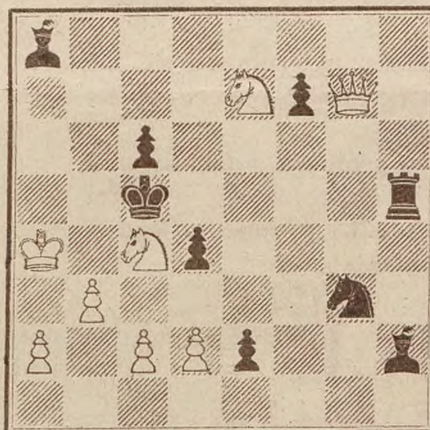
W losowaniu o nagrodę los padł na p. A. Konopińskiego ze Stanisławowa. Redakcja „Światowida“ prześle mu nagrodę w postaci chusteczek do nosa w najbliższych dniach pocztą.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki

J. Cauveren (II nagr. w konk. międzynar. „Tijdschr. v. d. Nederl. Schaakbond“ z r. 1926).

Czarne: Kc5, Wh5, Ga8 h2, Sg3, piony: c6, d4, e2, f7 (9).



Białe: Ka4, Dg7, Sc4 e7, piony: a2, b3, c2, d8 (8).

3-chodówka. 8+9=17.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie: 1. S—d5!! grozi S—b6 i b4×.

I. 1... W×d5 2 D—f8+ i 3×.
II. 1... c×d5 2. D—f8+ i 3×.
III. 1... S—e4 2. b4+ i 3×.
IV. 1... S—f5 2. S—b6 i 3×.
V. 1... e1 D 2. S—b6 i 3×.

PARTJA

Białe: **H. Weenik** (Holandja) — Czarne: **B. Kosticz** (Jugosławja)

grana w międzynar. turn. drużyn w Londynie w r. b.

Hiszpańska.

1. e4 e5 2. S—f3 S—c6 3. G—b5 f5 (1) 4. d3 (2) S—f6 5. S—c3 G—b4 6. e×f5 (3) 0—0 7. 0—0 d6 (4) 8. G—g5 G×c3 9. b×c3 G×f5 10. Sf—d2 (5) D—e8 11. D—f3 G—d7 12. Wa—e1 D—g6 13. G×f6 W×f6 14. D—d5+ K—h8 15. W—e3 Wa—f8 (6) 16 D—b3 (7) D—h6 17. Wf—e1? (8) W×f2 (9) 18. S—f3 Wf8×f3 (10) 19. W×f3 W×f3 20. g×f3 D—d2 (11) 21. D—f7 D×e1+ 22. K—g2 D—d2+ 23. K—h1 (12) D—c1+ 24. K—g2 D—g5+ 25. K—f2 D—d8 Białe poddały się.

Uwagi:

1) Ten wariant hiszpańskiej partji jest na ogół mało znanym taksamo odparcie jego.

2) W ten sosób nie mogą Białe uzyskać lepszej pozycji. Należało grać: 4. S—c3 f×e (4.. S—f6 5. e×f!) 5. S×e4 S—f6 6. S×f6+ g×f6 7. d4 e4 (polecone przez Dra Tartakowera) 8. S—h4 D—e7 9. 0—0 d5 10. f3 i t. d.

3) W partji Rosselli—Marshall (z międzynarod. turn. w Baden Badem z r. 1925) nastąpiło: 6. 0—0 G×c3 7. b×c d6 8. e×f G×f5 9. S—h4 G—g4 10. D—e1 0—0 i Czarne osiągnęły także wygodną pozycję.

4) Czarne muszą odzyskać piona gambitowego. W razie: 8. S—h4 S—d4. Jeżeli zaś 8. G×c6 b×c 9. S—h4 to: G×c3 10 b×c S—d5.

5) Unika skrępowania G—g4.

6) Czarne uzyskały doskonałą pozycję.

7) Aby móc grać S—e4 bez groźby utraty damy przez: G—e6.

8) Białe spodziewały się, że przeciwnika wciągną w pułapkę, tymczasem same w nią wpadają. Należało grać: 17. S—e4.

9) Okaże się rychło, że Kosticz dalej obliczył, niż jego przeciwnik rzekomą „zasadzkę“.

10) 18... Wf2×f3?? byłoby rozstrzygającym błędem wobec: 19 g×f3.

11) Z powodu groźby: G—h3, Białe muszą stracić teraz wieżę.

12) Nie: 23. K—f1 z powodu: 24... G—h3+ z matem.



PIERWSZE ZDJĘCIA FULTOGRAFICZNE. Podajemy tutaj próbkę pierwszych reprodukcji fotografij; nadsyłanych drogą radjową (fultogramów) a mianowicie otrzymane przez prof. U. J. dr. Wilkosza z Berlina zdjęcie, reprodukujące portret Ottona von Guericke, sławnego burmistrza Magdeburga, jednego z pierwszych badaczy elektryczności i fizyki wogóle (1602—1686), dokonane z okazji jubileuszu jego fundamentalnych odkryći.

Presse-Photo — Berlin.

PRZY MASOWEM PODPISYWANIU AUTOGRAFÓW.



— A to durni ludzie, ci aktorzy filmowi! Jeden podpisał mi... weksel.

NIEBEZPIECZEŃSTWO PIERWSZEJ WIOSNY.



— Z tą ławką łączy się dla mnie bardzo przykre wspomnienie.
— Cóż takiego??
— Siedzę sobie kilka dni temu na tej ławce, aż tu nagle przystępuje do mnie jakiś nieznany pan i mówi...
— Co, miał bezczelność zaczepić cię?
— I mówi: świeżo pomalowana...

Czytelników i Przyjaciół „ŚWIATOWIDA" upraszamy przy zamówieniach i zakupach o powoływanie się na ogłoszenia, zamieszczane w naszym tygodniku.

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor: Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



Obrazek z Meksyku, tego Meksyku, ktorego ustawiczne walki domowe i w naszej prasie donośnem odbijają się echem. Ale na tem meksykańskiem obrazku niema ani armji walczących ze sobą, ani zgliszcz, ani gruzów spowodowanych bratobójczym bojem — jest zato cicha, spokojna sielanka, przedstawiająca słynną gwiazdę filmową Raquel Torres, która w rodzinnej swej meksykańskiej ziemi założyła sobie wytworne ognisko domowe.

Metro — Goldwyn Mayer.